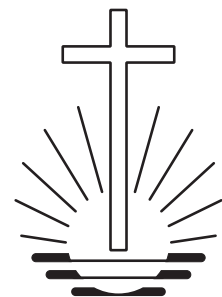


Nasza Rodzina



czasopismo kościoła nowoapostolskiego



Pismo Święte

Na temat „Jak rozumiemy Pismo Święte” wypowiedziałem się już na łamach czasopisma „Nasza Rodzina”. Przy tym wskazałem, że odnośnie Starego Testamentu wiele rzeczy należy rozumieć symbolicznie i metaforycznie. W szczególności dotyczy to dziejów stworzenia. Prowadzone rozmowy i dyskusje skłaniają mnie do dalszych wyjaśnień zgłębiających temat.

Dlaczego ten temat ma takie znaczenie? Przede wszystkim chodzi mi o nasze dzieci i młodzież, którym w szkole przekazywana jest naukowa wiedza na temat powstania Ziemi. Przed nimi stoi pytanie, w jaki sposób materiał nauczania pogodzić z biblijnymi dziejami stworzenia. Niekiedy wątpliwości mają też osoby dorosłe zainteresowane zagadnieniami naukowymi.

Przejdźmy do tematu: Pismo Święte podaje, że ziemia została stworzona w ciągu sześciu dni. Gdyby tę informację potraktować dosłownie, to na podstawie rodowodów zawartych w Piśmie Świętym można wyliczyć, że ziemia liczy tylko od sześciu do dziesięciu tysięcy lat. Nauka dziś mówi, że wiek ziemi wynosi ponad cztery miliardy lat. Te dane różnią się diametralnie. W świetle naukowego rozumienia dni stworzenia należy interpretować jako wielkie przedziały czasu.

Wiem, że odstępowanie od dosłownego rozumienia Pisma Świętego u niektórych wzbudza mieszane uczucia. Rozumiem to, ale przytłaczające wyniki badań naukowych przeczą dosłownemu rozumieniu dziejów stworzenia. Myślę tu na przykład o danych dotyczących wieku skamielin lub występowania dinozaurów. Współczesne poznanie na temat wcześniejszych form człowieka również wskazuje na rozwój w długim przedziale czasowym.

W tej materii pomocne może być zajęcie się pytaniem, jak ci, którzy spisali dzieje stworzenia, doszli do tego poznania. Bezwzględnie wierzę, że byli inspirowani przez Ducha Świętego, ale na pewno swojego poznania nie zdobyli w formie wykładu naukowego. Zostały im objawione obrazy i wyobrażenia, które utrwalali zgodnie ze stanem rozumienia swojego czasu.

Na innych przykładach biblijnych także można poznać, że przekaz Pisma Świętego określany jest sposobem rozumienia właściwym dla danego czasu. Na przykład w

Objawieniu Jana jest mowa o czterech krańcach ziemi. U podstaw tej wypowiedzi leży wyobrażenie, że ziemia jest płaska. Dziś mamy inne poznanie i nikt nie zraża się tym stwierdzeniem, ponieważ rozumie się je obrazowo.

Natychmiast budzi się kolejne pytanie: W jaki sposób na przestrzeni wielkiego czasu rozwinęła się ziemia od początków życia do współczesnych form życia? Wszystko przemawia za stopniowym rozwojem, za ewolucją. To jest też zgodne z Pismem Świętym, gdzie jest mowa o stopniowym rozwoju, począwszy od świata roślinnego, poprzez świat zwierzęcy aż do świata ludzkiego. Nie naszym zadaniem jest dedukować nad szczegółami. To pozostawiamy nauce. Ważna dla nas jest wiara, że za wszystkim stoi Bóg. Cały proces rozwoju ma w swoim ręku oraz wzbudził życie we wszelkich formach i postaciach, zgodnie ze swoją wolą.

Kolejne pytanie: Jak w te zależności należy wpisać relację biblijną o Adamie i Ewie jako o pierwszej parze ludzkiej? Moja odpowiedź: Pismo Święte zasadniczo widzi ludzi jako istoty posiadające nieśmiertelne dusze. Nie można określić czasu, kiedy pojawili się pierwsi ludzie, ponieważ dusza jako od Boga dane nieśmiertelne życie, nie jest dostępna badaniom naukowym. Wcześniejsze formy życia podobne do człowieka, które być może istniały, nie posiadały więc nieśmiertelnej duszy. Biblijna relacja na temat pierwszej pary ludzkiej wyposażonej w dusze, Adama i Ewy, w obrazowy sposób przedstawia, że ludzie natychmiast upadli w grzech. Ta relacja również zawiera elementy obrazowe. Radzę jednak, aby zbytnio nie analizować, co należy rozumieć dosłownie, a co obrazowo. To w naszej wierze nie poprowadzi nas dalej.

Na zakończenie jeszcze jedno spostrzeżenie: Pytania, które przedstawiłem nie są decydujące do osiągnięcia naszego celu wiary. Niemniej jako Kościół musimy mieć jasne stanowisko. Nie ma potrzeby i nie ma sensu wdawać się w spory z rezultatami naukowymi.

Z serdecznymi pozdrowieniami





Zdjęcie duże: Wielka radość panowała wśród braci i siostrz z okazji wizyty Głównego Apostoła



22 listopada 2009 roku Główny Apostoł Wilhelm Leber przeprowadził nabożeństwo w Kolombo. Prawie 400 uczestników nabożeństwa przeżyło, jak Główny Apostoł przeniósł w stan spoczynku apostoła Isaaca Yesumoney'a.

Główny Apostoł w Kolombo - Sri Lanka

Apostoł okręgowy Leslie Latorcai (Kanada) obsługuje duszpastersko wiernych Kościoła Nowoapostolskiego w niektórych stanach Indii i na Sri Lance – wyspiarskim państwie na Oceanie Indyjskim. W związku z wizytą Głównego Apostoła na Sri Lankę zostali zaproszeni wszyscy aktywnie działający apostołowie z Indii. Dla nich, 21 listopada, Główny Apostoł przewidział konferencję apostołów, na której między innymi omawiane były takie tematy, jak nauka oraz za-

gadnienia organizacyjne.

Na nabożeństwie niedzielnym zebrało się około 400 braci i siostr. Główny Apostoł zauważył, że z uwagi na tamtejszą infrastrukturę była to znacząca liczba. Po długoletniej wojnie domowej na Sri Lance, kraj, a tym samym i zbory nowoapostolskie najpierw muszą zostać odbudowane.

Pod koniec nabożeństwa w stan spoczynku został przeniesiony apostoł Yesumoney. Wiernie i świadomy obowiązków służył ogółem ponad

trzydzieści lat, w tym 21 lat (od 24 stycznia 1988 roku) jako apostoł.

Za podstawę niedzielного kazania Główny Apostoł wziął słowo biblijne z Ew. Jana 3, 30. W tym wersecie Jan Chrzyciel mówi o Jezusie: „*On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym*”. Główny Apostoł przybliżył braciom i siostrzom, że Jezus musi wzrastać w nas, w zborze oraz w naszym otoczeniu, a nasz egoizm i dążenie do tego, co nie jest Boskie, musi maleć.

„On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym”.

– Ew. Jana 3, 30 –



Mili bracia i siostry. Raduję się, że wraz z wami mogę przeżywać dzisiejszą uroczystość. Jak widzicie otacza mnie wielu apostołów okręgowych i apostołów. Po mojej prawej stronie widzicie niektórych apostołów okręgowych i apostołów okręgowych pomocniczych, a po lewej wszystkich apostołów z Indii. Cieszę się z tego, że mogą być u was. Wczoraj już mieliśmy spotkanie, na którym wyczuwalne było serdeczne powiązanie. To jest dzieło Ducha Świętego, które nas wiąże. To trzeba odczuwać w sercu. Takiego uczucia wspólnoty nie można wymusić. To jest sprawa serca. Uczucie to pochodzi z poznania, że jesteśmy dziećmi Bożymi i zmierzamy do wspólnego celu. Chcemy osiągnąć godność na dzień Pana.

Moje przybycie ma szczególny powód. Jaki? Przybyłem, aby was błogosławić. Jako człowiek nie mogę was

błogosławić, ale mogę to uczynić jako sługa Boży. Wszystko pochodzi od Niego, od naszego Ojca Niebieskiego. Życzę, aby wszyscy, którzy dziś tu się zbrali, zostali wzmocnieni w wierze i mogli zachować wierność aż do końca. Powodem mojej radości jest to, że może być błogosławiony cały zbór. Błogosławieństwo nie spływa jednak na wszystkich automatycznie. Błogosławieństwo może się rozprzestrzenić tylko wtedy, kiedy spełniony jest określony warunek, ponieważ niezbędne jest określone nastawienie. O jakie nastawienie chodzi? Odpowiedzią niech będzie małe wydarzenie z Pisma Świętego.

Jakub u kresu swoich dni błogosławił swoich synów. Miał ich dwunastu, a każdy z nich otrzymał szczególne błogosławieństwo. Myślę, że dla synów Jakuba była to wyjątkowa chwila. Nagle Jakub przerwał błogosławienie. Wyobrażam sobie, że spojrzał w niebo, a

następnie powiedział: „Zbawienia twego oczekuję, Panie”. (1. Mojżeszowa 49, 18) Patrzenie na Boga i oczekiwanie zbawienia Bożego jest warunkiem aktywnego błogosławieństwa. Innymi słowami w naszych sercach musi być pragnienie: Ojcze Niebieski, objaw się nam, prowadź nas, pozwól nam przeżyć Twoją obecność! Gdy mamy takie pragnienie, wtedy może spłynąć na nas błogosławieństwo. Ono pozostanie z nami, a we wszystkich sytuacjach życiowych będziemy odczuwali, że nie jesteśmy osamotnieni.

Mili bracia i siostry, nawet jeśli zbory w waszym kraju są małe i mieszkańcy daleko od kościoła i nie możecie często być razem, to jednak miejcie ufność. Jeżeli oczekujecie zbawienia Bożego, tęsknicie za bliskością Boga i chcecie żyć jako dzieci Boże, to będzie wam towarzyszyło błogosławieństwo Boże.

Słowo biblijne, które przeczytałem





pochodzi z interesującego wydarzenia. Jan Chrzciciel był posłany przez Boga do przygotowania drogi dla Pana Jezusa. Chrzcił i wzywał ludzi do pokuty. Następnie wystąpił Jezus. Zaczął nauczać i zgromadzać wokół siebie uczniów, którzy przez pewien czas również chrzcili. W Piśmie Świętym czytamy, że Jezus uczynił uczniami więcej ludzi aniżeli Jan Chrzciciel. Uczniowie Jana to zauważyli i powiedzieli: „*Mistrzu! Ten, który był z tobą za Jordanem, o którym ty wydałeś świadectwo, oto On chrzci i wszyscy idą do niego*”. (Ew. Jana 3, 26) Wówczas Jan Chrzciciel odpowiedział: „*On [Jezus] musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym*”. Wiedział bowiem, że Jego misja polegająca na przygotowaniu drogi Jezusowi się wypełniła. Widział, że wszyscy idą za Jezusem i wyjaśnił to swoim uczniom właśnie słowami: „*On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym*”.

Przenieśmy teraz to słowo na czas współczesny. Niech będzie naszym mottem. Jezus ma wzrastać, a my, nasze ego ma stawać się mniejsze. To jest dziś moje przesłanie jako sługi Bożego i proszę weźcie je sobie do serca. Jezus musi wzrastać, a my, nasz egoizm, nasze samolubstwo muszą stawać się mniejsze.

Jezus musi wzrastać. Co należy przez to rozumieć? Po pierwsze Jezus musi wzrastać w nas. Po drugie musi wzrastać w zborze, w Kościele. Po trzecie Jezus musi wzrastać w naszym otoczeniu, w naszym środowisku życia. Te trzy zdania określają nasze zadania.

Jezus musi wzrastać w nas. To oznacza, że musi wzrastać miłość do Niego. Musi stawać się większa, a nie mniejsza. Musimy odczuwać, że coraz bardziej zbliżamy się do Pana. To, że Jezus musi w nas wzrastać, oznacza też, że nasza modlitwa musi stawać się mocniejsza. Wzrastać musi nasza potrzeba

serca, aby podczas modlitwy być blisko Ojca Niebieskiego. Nie może dojść do tego, że już nie odgrywa roli to, czy się modlimy, czy nie. Modlitwa jest źródłem siły. Korzystanie z tych sił musi być coraz większym pragnieniem.

Wzrastać musi też nadzieja na dzień Pana. Nie może stawać się mniejsza. Pewność, że nasz Pan przyjdzie, musi wzrastać. Wzrastać musi nasze postanowienie unikania grzechu. Wówczas wzrasta w nas Jezus. Wszystko, co powiedziałem, dotyczyło pierwszego punktu.

Po drugie Jezus musi wzrastać w zborze. W jaki sposób może to następować? W ten sposób, że coraz bardziej będziemy się nawzajem miłować. Wzrost pod tym względem oznacza wzajemną akceptację pomiędzy braćmi i siostrami jako dziećmi Bożymi. Wzrost jest możliwy wtedy, gdy się dąży do wzajemnego przebaczenia. Czasami to jest trudne.



Jeżeli zostaliśmy zranieni przez jakąś uwagę i czujemy się urażeni, to trudno nam jest przebaczyć. Chciemy jednak wzrastać w zdolnościach pojednania, niezależnie od tego, co nas spotkało. Ta zdolność jest właściwością Bożą. Wzrastać też chcemy w służbie Panu i sobie nawzajem. Czy nie jest to cudowny zbor, w którym wszyscy służą sobie wzajemnie? A gdy wszyscy razem służą Panu, wtenczas w takim zborze istnieje cudowna wspólnota. Służcie Panu. Czyńcie to nadal. Wzrastajcie pod tym

względem. Niech nie następuje stagnacja. W ten sposób Jezus może wzrastać w zborze, w Kościele.

Po trzecie Jezus ma wzrastać w naszym otoczeniu i to niezależnie, gdzie żyjemy. Wszystkie nasze czyny mają odzwierciedlać Jezusa. Co to oznacza? Jak to może następować? Wzrastajmy w staraniu się, żeby być dobrym przykładem. Postronni wtedy zauważą, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jak pięknie jest, kiedy ci, którzy nas obserwują mogą mówić: „Ich postawa i zachowanie są

wzorowe”. Pod tym względem chcemy wzrastać, ale także w wyznawaniu wiary, w wyznawaniu, że jesteśmy nowoapostolskimi, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli takie będzie nasze staranie, wtedy inne rzeczy będą musiały stawać się mniejsze.

„On musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym”. Co musi stawać się mniejsze? Egoizm, samolubstwo, egocentryzm. Mniejsza musi stawać się moc, jaką grzech ma nad nami. Mniejsza stanie się wtedy, gdy Jezus będzie w nas wzrastał. Jedno jest skutkiem drugiego.

O to chcemy zabiegać, a jak już powiedziałem, jest to możliwe do osiągnięcia. Dlaczego tak twierdzę? Zajrzyjmy do Pisma Świętego. Gdy pierwsi apostołowie w Zielone Świątki zostali napełnieni Duchem Świętym, to co wtedy się stało? Stali się mocni. Zostali napełnieni mocą niebieską. Jezus wzrastał w nich i w zborze. Jednego dnia ponad trzy tysiące dostały do Kościoła. To było potężne, prawda? Wyraźny znak wzrostu. W Piśmie Świętym czytamy, że mieli też dobrą opinię u ludzi. Ich zachowanie było wzorowe. Byli światłem w ciemnym świecie. W jaki sposób do tego doszło? Poprzez moc Ducha Świętego. Ten Duch jest czynny w was i we mnie. Dajmy przestrzeń w nas Duchowi Świętemu, wtenczas Jezus będzie mógł w nas wzrastać. Wówczas Jezus będzie wzrastał w zborze, w Kościele i wszędzie tam, gdzie się będziemy poruszać. Pięknie będzie, kiedy taki stan wystąpi też w waszym kraju, Sri Lance. Gdziekolwiek będzie zbor nowoapostolski, tam będzie wzrost i wszędzie będzie się objawiał Jezus Chrystus. To poprowadzi do udoskonalenia, do celu wiary. Nasz Ojciec Niebieski niech daruje nam łaskę i wnet ześle swego Syna. Niechbyśmy wówczas wszyscy zostali z łaski przyjęci przez Pana.

Jeśli Bóg chce, to tak będzie

Dusze nie przypadkiem stają się naśladowcami Chrystusa i nie przypadkiem są na nabożeństwie: Pan Jezus przecież powiedział: „*Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec*”. Kto przyjmuje propozycje zbawienia Bożego w Kościele Nowoapostolskim, ten też jest wybrany przez Ojca Niebieskiego i powołany do bycia Jego dzieckiem. Stąd też w Liście do Rzymian 8, 29. 30 jest mowa: „*Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierwotnym pośród wielu braci; a których przeznaczył, tych i powołał...*”.

Słowa te chciałbym podkreślić pewnym wydarzeniem, które miało miejsce w zborze Kamloops w prowincji Kolumbia Brytyjska w Kanadzie.

Pewna rodzina została zaproszona na nabożeństwo przez synów przewodniczącego zboru, ewangelisty okręgowego Haaga. Gdy Michael i Danielle przybyli na nabożeństwo, to radośnie zostali przedstawieni przewodniczącemu zboru. Małżeństwo to, które miało po trzy córki z wcześniejszych związków, po nabożeństwie poprosiło o błogosławieństwo ślubne. Koniecznie pragnęli tego błogosławieństwa dla siebie i całej rodziny. Jak się później okazało, to Michael i przewodniczący zboru wychowali się w tym samym mieście Bracebridge w prowincji Ontario. Ten fakt szczególnie ich zbliżył.

Miesiąc później, w lipcu 2009 roku, małżeństwo to otrzymało błogosławieństwo ślubne. Piękny obraz – para ślubna otoczona sześcioma dziewczynami. Podczas przemowy została im udzielona rada, aby Pana zawsze stawiali na pierwszym miejscu, wtedy będzie towarzyszył im w życiu swoim błogosławieństwem. Tak też postąpili. Uczęszczali na nabożeństwa, śpiewali w chórze, włączyli się do pracy młodzieżowej,

wzrastali w wierze i w poznaniu.

Tę rodzinę osobiście poznałem podczas nabożeństwa w Kamloops. Głęboko mnie poruszyło ich szczerze nastawienie do Kościoła. Obiecałem im więc, że jeżeli będą pragnęli dostąpić do świętego pieczętowania, to znowu przybędę do Kamloops. 27 września 2009 roku, po nabożeństwie w Vancouverze, ta rodzina spotkała Głównego Apostoła. Na Głównym Apostole wrażenie wywarł sposób, w jaki Michael wyraził swoje życzenie dostąpienia do świętego pieczętowania wraz z całą rodziną.

21 października ub.r. polecałem do Kamloops, które oddalone jest od mojego miejsca zamieszkania o 4000 kilometrów. Tam na nabożeństwie pieczętowałem Michaela i jego rodzinę, a także jeszcze innego brata. Ponadto Michaela ustanowiłem diakonem.

Cudowne jest to, jak działa Bóg. Podczas rozmowy po nabożeństwie się okazało, że ten drugi pieczętowany brat otrzymał pierwsze zaproszenie do kościoła ponad czterdzieści lat temu od pewnego brata z Kitchener.

Pogoda się zepsuła i mój odlot następnego dnia został odwołany. Dlatego udałem się do sąsiedniego zboru Vernon, odległego o 125 kilometrów, gdzie też po raz pierwszy przeprowadziłem nabożeństwo. Ten zbor chciałem odwiedzić podczas mojej kolejnej podróży do Kanady, ale Bóg postanowił to przyspieszyć. Dlatego tak musiało być, ponieważ taka była wola Boża.

Leslie Latorcai



Apostoł okręgowy Latorcai (z tyłu pośrodku)
z Michealem, Danielle i ich córkami

Apostoł okręgowy Leslie Latorcai urodził się 20 marca 1944 roku. Apostołem został ustanowiony 21 marca 1993 roku. Od 22 października 2000 roku prowadzi Kościół terytorialny Kanada z licznymi Kościołami regionalnymi w Azji i Afryce.

Błogosławieństwo

jako część składowa życia w wierze

Błogosławieństwo ukazuje się w różnych formach na nabożeństwie i w życiu w wierze w dniu powszednim.

Błogosławieństwo na nabożeństwie

Miejsce, gdzie błogosławieństwo jest doświadczane przede wszystkim, to nabożeństwo. Błogosławieństwo jest częścią składową czynności sakramentalnych. Podczas uroczystości świętej wieczerzy wyświęcenie chleba i wina przez kapłana unoszącego ręce nad tymi darami sprawia urzeczywistnienie ciała i krwi Chrystusa. (por. 1. Koryntian 10, 16) Skutkiem wierzącego przyjęcia ciała i krwi Chrystusa jest błogosławieństwo. Na zakończenie czynności sakramentalnych: świętego chrztu wodnego i świętego pieczętowania, celem potwierdzenia zbawienia, zostaje udzielone błogosławieństwo Trójjedynego Boga.

Błogosławieństwo udzielane na koniec nabożeństwa zapewnia jego uczestnikom dalszą wspólnotę z Trójjedynym Bogiem. Kościół Nowoapostolski świadomie użył brzmienia błogosławieństwa zgodnie z tekstem z 2. Listu do Koryntian 13, 13 w zamian często używanego w społecznościach chrześcijańskich błogosławieństwa Aarownego. (por. 4. Mojżeszowa 6, 24-26)

Czynności błogosławieństwa

Błogosławieństwa udzielane są ze szczególnych okazji. W wyjątkowych etapach życia Bóg zwraca się do człowieka ze swoim błogosławieństwem i daruje swoje upodobanie, pomoc, łaskę i miłosierdzie. W tym celu posługuje się wybranymi przez siebie sługami. W naszym Kościele są następujące niesakramentalne błogosławieństwa:

- Błogosławieństwo przedurodzeniowe. Udzielane jest ciężarnej matce w formie nałożenia rąk na czoło i szczególnej modlitwy. Błogosławieństwo to uzdalnia matkę do przedurodzeniowego pielęgnowania swojego dziecka w wierze. Błogosławieństwo to jest też służebne dla duszy nienarodzonego dziecka.
- Błogosławieństwo konfirmacyjne. Udzielane jest konfirmandom wraz z przyrzeczeniem wsparcia Bożego na ich drodze życia i ma im dać siłę do prowadzenia życia zgodnie ze złożonym ślubowaniem i pozostania wier-

nym w wierze.

- Błogosławieństwo zaręczynowe. Błogosławieństwo to ma dopomóc narzeczonym przygotować się na wspólną drogę życia i wiary.
- Błogosławieństwo ślubne oraz błogosławieństwo z okazji jubileuszu ślubnego. Udzielane jest parze, która zawarła prawomocny związek małżeński i ma towarzyszyć na wspólnej drodze życia jako przyrzeczenie Bożego wsparcia i zachowania ich we wzajemnej miłości i wierności.

Błogosławieństwem Trójjedynego Boga zakończona jest też ordynacja, wyświęcenie do sprawowania urzędu kościelnego. Poza nadmienionymi okazjami nie są udzielane żadne inne błogosławieństwa.

Słowa wypowiedziane wraz z udzieleniem błogosławieństwa mogą rozwinąć swoje pełne skutki w zależności od wiary tego, który przyjmuje błogosławieństwo. Co prawda błogosławieństwo jest bezwarunkowe, jako że Bóg dobrowolnie zwraca się ku człowiekowi ze swoimi darami, to jednak zbawienie zawarte w błogosławieństwie staje się skuteczne i doświadczalne pod warunkiem, że człowiek swoją wiarą odwzajemnia przychyłość Bożą.

Zależność pomiędzy ofiarą a błogosławieństwem

W życiu w wierze błogosławieństwo stoi w ścisłej zależności z ofiarą. Naszym doświadczeniem w wierze jest: My ofiarowujemy, a Bóg odpowiada swoim błogosławieństwem. Jednakże, aby Bogu złożyć ofiarę, najpierw musimy być przez Niego błogosławieni. Pismo Święte pokazuje, że na początku życia ludzkiego stoi błogosławieństwo Boże: „*I błogosławił im [Adamowi i Ewie] Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się...*” (1. Mojżeszowa 1, 28) Błogosławieństwo Boże jest podstawą wszelkiego życia. Boże błogosławieństwo umożliwia nam składanie ofiar Bogu jako naszemu dobroczyńcy z otrzymanych od Niego darów, a czynimy to z miłości do Niego i z wdzięczności za wszystko, co od Niego otrzymujemy.

Ta zależność między błogosławieństwem a ofiarą już dochodzi do głosu w przypadku Abrahama. Gdy zwycięsko wrócił z wojny przeciwko królom, przybył do niego

Melchisedek, król Salemu, „kapłan Boga Najwyższego” i dając chleb i wino powiedział do Abrahama: „*Niech będzie błogosławiony Abram przez Boga Najwyższego, stworzyciela nieba i ziemi!*” (1. Mojżeszowa 14, 18-20; Hebrajczyków 7, 4) W odpowiedzi Abraham dał Melchisedekowi dziesięcinę ze wszystkiego. Wyraźnie tu widać, że najpierw było błogosławieństwo Boże, a z niego Abraham dał dziesięcinę.

Boże żądania – Boże obietnice

Nasze ofiary są darami, które należą się Bogu i których może oczekiwać jako Dawca wszelkich dobrych darów. (por. Jakuba 1, 17) Co do tego Pan udzielił Izraelowi w swoim czasie dobitnego napomnienia przez proroka Malachiasza: „*Czy człowiek może oszukiwać Boga? Bo wymnie oszukujecie! Lecz wy pytacie: W czym cię oszukaliśmy? W dziesięcinach i daninach. Jesteście obłożeni klątwą, ponieważ mnie oszukujecie, wy, cały naród. Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! – mówi Pan Zastępów – czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę*” (Malachiasz 3, 8, 10)

Z podobieństwa o faryzeuszu i celniku wynika jednoznaczny wniosek, że w czasach nowotestamentowych składanie dziesięciny jest rzeczą oczywistą. (por. Ew. Łukasza 18, 12) Uwidaczniają to też słowa Syna Bożego w Ew. Mateusza 23, 23.

Praktykowaną zbiórkę pieniędzy w pierwszych zbiorach chrześcijańskich Apostoł Paweł określał jako dar błogosławieństwa i porównywał go z wysiewem: „*Kto siewie skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto siewie obficie, obficie też żąć będzie. Każdy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje. A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę*” (2. Koryntian 9, 6-8)

Nastawienie ofiarującego jako klucz do błogosławieństwa

Pierwszą biblijną relacją na temat ofiary jest wydarzenie związane z Kainem i Ablem. Kain ofiarował Bogu z pierwocin plonów rolnych, a Abel z pierwocin trzody swojej i z tłuszczu. Następnie w Piśmie Świętym jest mowa: „*A Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę. Ale na*

Kaina i na jego ofiarę nie wejrzał” (por. 1. Mojżeszowa 4, 3-5) Bóg patrzył na wszystko, nie tylko na ofiarę, ale też na serce człowieka ofiarującego. Z tego możemy wyciągnąć wniosek i powiedzieć, że nie tylko jest ważne, abyśmy składali ofiary, ale w decydującej mierze ważne jest jak ofiarujemy, z jakim wewnętrznym nastawieniem i z jakiego motywu. To też uwypukla autor Listu do Hebrajczyków, który zwraca uwagę na istotę różnicy pomiędzy ofiarą Kaina a Abła: „*Przez wiarę złożył Abel Bogu wartościowszą ofiarę niż Kain*” (Hebrajczyków 11, 4) Nastawienie ofiarującego decyduje o tym, czy jego dar znajdzie upodobanie Boże i czy zostanie pobłogosławiony.

Dotychczasowe rozważania wyraźnie pokazują:

- Bóg może oczekiwać, abyśmy część z tego, co od Niego otrzymaliśmy, z wdzięczności ofiarowaliśmy, a mianowicie dziesięcinę.
- Obowiązuje podstawowa zasada: Bóg nas błogosławi, a my z miłości i wdzięczności składamy ofiary.
- To, że „ofiara przynosi błogosławieństwo” nie jest automatyzmem, który obowiązuje, kiedy Bogu składamy ofiarę.
- Nikt nie może zasłużyć sobie na błogosławieństwo albo przez ofiarę rościć sobie prawo do błogosławieństwa.

Błogosławieństwo ziemskie i duchowe

Jeżeli się nam dobrze powodzi, jesteśmy zdrowi, mamy pracę, możemy wyżyć, mamy szczęśliwe życie rodzinne, to widzimy w tym wszystkim błogosławieństwo Boże. Oczywiście i w tej formie może urzeczywistnić się błogosławieństwo. Jednakże nie wolno nam wyciągać wniosku, że kiedy znajdujemy się w trudnej sytuacji życiowej, jak: choroba, bezrobocie, ubóstwo, to oznacza, że Bóg nam wstrzymuje błogosławieństwo, ponieważ być może nie wystarczająco ofiarowaliśmy. Bardziej znaczące od ziemskiego błogosławieństwa jest błogosławieństwo duchowe. Odnośnie tego Główny Apostoł Fehr kiedyś powiedział: „*Znakiem nowego przymierza nie jest to, że miły Bóg błogosławi w sposób ziemski, choć niekiedy, jeśli zechce, może to uczynić. O wiele ważniejsze jednakże jest to, że błogosławi w sposób duchowy!*” Duchowe błogosławieństwo na przykład obejmuje wybranie do stanu dziecka Bożego, poznanie woli Bożej, udział w ewangelii, odpuszczenie grzechów, pieczętowanie Duchem Świętym, które jest podstawą naszego dziedzictwa i naszego zbawienia (por. Efezjan 1, 3-14) oraz odkupienie i przeznaczenie do życia wiecznego. (por. Tytusa 3, 7)

Cierpliwe oczekiwanie

*Z życia dwóch przyjaciółek Giny i Frani,
które znalazły swoją wielką miłość życia
– czy jednak nie?*

Moja przyjaciółka Gina miała 36 lat, gdy spotkała swoją wielką miłość. W istocie była to wzajemna miłość od pierwszego wejrzenia. Tylko jedna rzecz zmąciła szczęście. Młody człowiek, który nie był nowoapostolski, a choć chodził z nią na liczne nabożeństwa nagle wyznał jej szczerze, że nie może z nią dzielić przekonania w wierze. Tymczasem Gina miała 37 lat i pragnęła założenia własnej rodziny – ale ze strachu, że się zestarzeje.

Pomimo to, po wewnętrznych bojach i wielu łzach, z ciężkim sercem zerwała znajomość. Nie chciała ryzykować być może z biegiem czasu swojego odejścia od wiary albo nie kroczenia drogą wiary w stu procentach. W tym trudnym dla niej czasie wspierali ją duszpastersko słudzy w zborze. Z biegiem czasu doszła jednak do siebie po kłopotach sercowych, wyrzeczeniach i rozczarowaniach.

Trzy lata później do wieczności odeszła żona pewnego kapłana. Pozostawiła męża i trzech chłopców w wieku od jedenastu do szesnastu lat. Tenże kapłan zapytał Ginę, czy nie chciałaby zostać jego

żoną. Czy tak miała wyglądać wielka miłość, bez doświadczenia wychowywać troje obcych dzieci? Ponownie toczyła wewnętrzną walkę. Ostatecznie jednak przyjęła oświadczyzny wdowca. Z pomocą Bożą stali się szczęśliwą rodziną.

To była historia mojej przyjaciółki, ale i ja musiałam długo czekać na odpowiedniego partnera życiowego. Przy tym jednak przeżyłam, jak cudownie wszystko prowadzi miły Bóg.

Po czterech latach narzeczeństwa po przyjacielsku rozstałam się z moim narzeczonym, młodym diakonem. Wcześniej stale stwierdzaliśmy, że do siebie nie pasujemy. Przez długie lata byłam samotna i udzielałam się w dziele Bożym. W gronie młodzieży tymczasem byłam już najstarsza. Podczas wizyty u przyjaciółki za granicą doszło do spotkania z pewnym bratem w wierze. Poznaliśmy się bliżej, pokochaliśmy i wzięliśmy ślub. Rok po ślubie na świat przyszło dziecko, ale martwe. W tym smutnym dla nas czasie doświadczyliśmy pocieszenia i pomocy naszego Ojca Niebieskiego. Miły Bóg darował nam jeszcze dwoje dzieci. Tak więc mając ponad czterdzieści lat również i ja znalazłam swoje szczęście rodzinne, za co dziękuję Bogu i oddaję Jemu cześć.

Życzenie się spełniło

*Mojemu mężowi postawiono straszną diagnozę:
rak płuc. Nastął trudny czas dla niego i dla
mnie. Nadzieję pokładaliśmy w operacji.*

Zaplanowana operacja nie mogła się jednak odbyć z powodu przerzutów. Poddany został chemioterapii, którą dobrze zniósł, więc byliśmy dobrej myśli. Tym bardziej, że nowotwór się pomniejszył. Mój mąż jako rencista mógł nawet podjąć pracę jako dozorca parkingowy. Przebywanie wśród ludzi było dla niego dobre. W wyniku choroby wzmocniła się też jego wiara. Na nabożeństwach często płakał.



Gdy czasami ujawniałam niezadowolone, wtedy do mnie mówił: „Żono, nie narzekaj, miły Bóg nie popełnia błędów!”

Upływały miesiące dalszego leczenia, aż nagle wzrosła mu temperatura i dostał dreszczy. Musiał pójść do szpitala. Wcześniej często mi mówił, że

życzyłby sobie odejść do wieczności bezpośrednio po przyjęciu świętej wieczerzy.

To życzenie miły Bóg mu spełnił. We wtorek trafił do szpitala, a w niedzielę odwiedził go przewodniczący zboru z kapłanem, żeby obchodzić z nim świętą wieczerzę. Z pełną świadomością modlił się „Ojciec nasz”, a nieco później o godz. 12.30 w spokoju zmarł.

Lekarze później mi powiedzieli, że zaoszczędzona mu została ciężka walka życiowa z mękami, dusznościami, bólami i morfiną. Ponadto było to

Z czasem Wiola wraz z rodzeństwem przyzwyczała się do nowej sytuacji życiowej i zapomniała o tym, co było dawniej. Nadal utrzymywany był jednak kontakt z nowoapostolskimi krewnymi, którzy ubolewali nad dystansem rodziny do Kościoła. Wiele rozmawiali o wierze i stale na nowo zapraszali na nabożeństwa. Wiola wraz z rodzeństwem tymczasem przestała już wierzyć w Boga i w zbawienie, a jej dawny Kościół stał się obcy.

W późniejszych latach Wiola wraz z rodzeństwem i rodzicami uczęszczała na zebrania innej wspólnoty wyznaniowej, w której też spotkała ludzi z Kościoła Nowoapostolskiego. Bez wątplenia wszyscy byli tam bardzo wierzącymi.

Wiola zdobyła zawód. Rok po ukończeniu szkoły poważnie zachorowała. Odtąd spotęgowała się jej wrażliwość na sprawy duchowe. W tamtym czasie od swojej nowoapostolskiej ciotki otrzymywała czasopisma kościelne, a czytając była zdumiona jasnością nauki. Postępująca choroba pozbawiła ją możliwości rozumienia tego, co czytała. Wyjątek stanowiły jednak czasopisma nowoapostolskie. Dzięki temu cudowi Wiola poznała, że Ojciec Niebieski chciał jej pokazać, czym ona jest

cudem, że tak długo bez dotkliwych obciążeń mógł żyć, a nawet pracować. Przy jego stanie zdrowia właściwie było to niewiarygodne. Ja jednak wiem, skąd pochodziły niezbędne siły.

Po czterdziestu dziewięciu latach małżeństwa szok związany z jego odejściem dla mnie i czworga naszych dzieci był wielki, ale byliśmy wdzięczni za spełnienie się jego życzenia – odejścia do wieczności bezpośrednio po uroczystości świętej wieczerzy. Spisałam to przeżycie, aby wyznać braciom i siostram, że Bóg i dziś wciąż jeszcze czyni cuda.

„Ja, Pan, twój lekarz”

Rok przed konfirmacją Wioli jej ojciec postanowił, że on i jego rodzina nie będą już chodzić na nabożeństwa Kościoła Nowoapostolskiego. Była to okrutna decyzja dla dzieci, które od urodzenia były zintegrowane ze zbozem. Utraciły kontakt ze swoimi najlepszymi nowoapostolskimi przyjaciółmi.

dzieckiem. Jednakże z powodu wieloletnich kontaktów z innymi naukami religijnymi była na rozdrożu.

Serdecznie więc modliła się o właściwe poznanie. Kilkakrotnie pod rząd śniło się jej to samo: W nocy, we mgle i w deszczu biegła drogą do kościoła, do którego chodziła jako dziecko. We śnie wyraźnie wszystko rozpoznawała.

Wkrótce po tym Wiolę odwiedziło dwóch sług Kościoła Nowoapostolskiego. Wiola przyjęła ich zaproszenie na nabożeństwo i po dziesięciu latach znowu była w swoim starym Kościele. Tam otrzymała

odpowiedzi na wszystkie pytania, które ją wcześniej trapiły. W domu często zajmowała się słowem biblijnym tamtego nabożeństwa: „Ja, Pan, twój lekarz”. (por. 2. Mojżeszowa 15, 26) Wiola nie pamiętała już jak pięknie jest w domu Bożym i tym bardziej teraz była zdumiona. Przeżywanie nabożeństw było dla młodej kobiety potwierdzeniem działalności Boga.

Wiola była szczęśliwa i uczęszczała na kolejne nabożeństwa. Stopniowo stała się przekonaną chrześcijanką nowoapostolską, która stara się żyć zgodnie z wolą Bożą i zabiega o godność na dzień ponownego przyjścia Chrystusa.

Europa / Afryka

Szwajcaria: Ponowne otwarcie kościoła

Po remoncie kościoła zboru Lenzburg-Staufen, 6 grudnia 2009 roku, ponownie zebrano się na nabożeństwo wyświęcające, które apostoł Heinz Lang przeprowadził słowem biblijnym z 1. Mojżeszowej 28, 17. Dziewięć miesięcy trwała przebudowa kościoła z 1960 roku. Do obiektu sakralnego zostało dobudowane wejście z różnokolorowego szkła, które dzięki temu jest bardzo zapraszające. W wyniku zmiany wymiarów okien i wstawienia kolorowych szyb większy charakter sakralny zyskało też wnętrze kościoła. Nowością jest też instalacja solar na dachu, który z powodu swoich spadów nadaje się do wykorzystania tej technologii energii odnawialnej. Kościół teraz spełnia standardy do uzyskania certyfikatu energooszczędnego obiektu budowlanego.



Wnętrze odnowionego kościoła

Mołdawia: Odwiedziny apostoła okręgowego

W dniach 11-13 grudnia ub.r. apostoł okręgowy Markus Fehlbaum (Szwajcaria) wraz z apostołem Semionem Cazacu (Mołdawia) i biskupem Jürgenem Müllerem (Austria) odwiedzali zbory w Mołdawii. Najpierw przybyli do zboru Co-cieri w rosyjskojęzycznej części Mołdawii. Na tym nabożeństwie ustanowiony został ewangelista, kapłan i diakon. W niedzielę 13 grudnia apostoł okręgowy odwiedził zbory Balti i Sângerei. Nabożeństwo w Balti odbyło się w wynajętej sali szkoły muzycznej, która okazała się i tak zbyt mała dla 132 uczestników uroczystości. Z braku miejsca czynności sakramentalne musiały zostać przeprowadzone w dwóch etapach. Tak więc najpierw zostały pieczętowane dzieci, a później dorośli. Ogółem na obu nabożeństwach do świętego pieczętowania dostało szesnaście dusz, zostało ochrzczone dziecko i ustanowiony diakon.



Apostoł okręgowy Fehlbaum przy ołtarzu z tłumaczką w zborze Sângerei

Malawi: Silne trzęsienia ziemi

W niedzielę 20 grudnia 2009 roku potężne trzęsienie ziemi o sile 6 stopni Richtera nawiedziło prowincję Karonga na północy Malawi. W ślad za głównym trzęsieniem miały miejsce następne, również bardzo silne wstrząsy. Były ofiary śmiertelne, wielu zostało rannych, a domy legły w gruzach. Zgodnie z relacją NAK-karitativ, międzynarodową instytucją charytatywną Kościoła Nowoapostolskiego, tysiące ludzi w okresie deszczowym cierpiąc niedostatek żyło bez dachu nad głową lub pod plandekami. NAK-karitativ w kooperacji z Henwood Foundation, inną instytucją charytatywną Kościoła Nowoapostolskiego, służyło natychmiastową pomocą w wysokości 50 000 euro.

Darowizny z dopiskiem „Katakлизм Haiti / Malawi” mogą być przekazywane na konto bankowe podane na stronie internetowej: www.nak-karitativ.de

Zdjęcie na okładce: Kwiat jabłoni

NASZA RODZINA czasopismo kościoła nowoapostolskiego; Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce
 PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50 A-B; tel.: +48 58 664 9288; fax: +48 58 621 9401; e-mail: acnak@nak.org.pl; internet: <http://www.nak.org.pl>
 W sprawie otrzymywania czasopisma oraz innych publikacji i informacji o Kościele Nowoapostolskim prosimy zwrócić się do Wydawcy.
 Wszelkie prawa zastrzeżone; Indeks 366579; Nakład do 4500 egzemplarzy.